Ner 136. Kraków, Czwartek 17 Czerwca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
tą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** niędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* dministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogle (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 16 czerwca.

Dziś rozpoczyna się w Izbie poselskiej szczegółowa dyskusya nad taryfą cłową. Posiedzenia Izby odbywają się teraz już o godzinie 10 przed południem. Zdaje się, że przed piątkiem nie przyjdzie do obrad nad pozycyami, obejmującemi cła od nafty. Koło polskie tedy dziś i jutro jeszcze dyskutować będzie nad kwestyą nafty, a jak się dowiadujemy, do uchwalonego przez komisyę cłową wniosku Grocholskiego mają być wniesione w Kole pewne poprawki.

Ministerstwo spraw zagranicznych zaprosiło Ministerstwa obu połów Monarchii na konferencyę, celem załatwienia sprawy Lloyda. W konferencyi tej, która zbierze się dnia 16 b. m., wezmą także udział: przedstawiciele wspólnego Ministerstwa skarbu, sekcyi marynarki i intendantury Ministerstwa wojny. Na niej będą ułożone szczegóły układu z Lloydem.

W Bawaryi ogłoszony został królem brat młodszy nieboszczyka króla, Otto, a ponieważ w stanie jego umysłowym zachodzi konstytucyjnie przewidziana przeszkoda w osobistem sprawowaniu rządów, książę Luitpold, który dotąd za króla Ludwika II był rejentem w zastępstwie nieprzytomnego księcia Ottona, będzie teraz, jako najbliższy agnat obecnego króla, z własnego prawa rejentem.

Sejm bawarski zbiera się jutro w celu konstytucyjnego stwierdzenia zmian, zaszłych w sukcesyi tronu i zaprowadzonej rejencyi.

Mówią, że stronnictwo katolickie wniesie interpelacyę, dlaczego ministerstwo, wiedząc już od dwóch lat o smutnym stanie zdrowia królewskiego, nie poczyniło rychlej stósownych kroków do zaprowadzenia rejencyi.

Sprawą wydalenia książąt zajmie się teraz niebawem senat francuski, który zapewne uchwały Izby deputowanych nie zmieni.

Chamberlain ogłosił wystąpienie swe z ligi narodowo liberalnej i stara się o utworzenie nowego stronnictwa, które dążyć będzie do zaprowadzenia stosownej autonomii nie w samej jednak tylko Irlandyi, ale zarazem w Szkocyi i w księstwie Walii.

W mowie tronowej księcia Aleksandra przy otwarciu sobrania bułgarskiego uderza szczególnie położenie nacisku na anti-serbskie tendencye bułgarskie w sposób wyraźnie nienawistny dla Serbii.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 15 czerwca.

Sejm w r. 1884 uchwalając ustawę naftową, która, jak wiadomo, już obowiązuje i zapewnia posiadaczom terenów naftowych dobrodziejstwa prawne, zasłaniające ich przed agressyą zwyczajnej eksploatacyi spekulacyjno-górniczej, uchwalił zarazem rezolucyą wzywającą rząd, aby zmienił § 17 powszechnej ustawy górniczej w tym duchu, iż ani w kopalniach naftowych, ani w obrębie 38-metrowym około tych kopalni nie wolno bez pozwolenia właściciela gruntu poszukiwać za minerałami zastrzeżonemi. Już w chwili uchwalenia tej rezolucyi odzywały się głosy, że wydanie takiej specyalnej ustawy dla Galicyi nie jest koniecznem dla ochrony właścicieli kopalni i gruntów naftowych, bo praktyka wskazuje, że z nader nielicznemi wyjątkami (w Galicyi zaszedł dotąd jeden taki wypadek) tam, gdzie nafta się znajduje, daremne, a przynajmniej wcale niepopłacające są wszelkie poszukiwania za minerałami zastrzeżonemi. I w tych nielicznych wypadkach, gdzieby pole naftowe otwierało widoki poszukiwaniom za minerałami zastrzeżonemi, osobna ustawa nie koniecznie jest potrzebną, bo obowiązująca dziś specyalna ustawa naftowa i powszechna ustawa górnicza osłania właścicieli kopalń wobec możliwej agressyi spekulacyjnej. Minister rolnictwa także tak się zapatruje na sytuacyę prawną i w przekonaniu, że zmiana § 17 ustawy górniczej w kierunku powyżej wskazanym nie jest konieczną dla ochrony właścicieli gruntów naftowych, nie zamierza wnieść do Rady państwa projektu względem zmiany tego paragrafu.

Dla przestrogi nieoględnych właścicieli lasów wypada zapisać, że w ostatnich czasach rozpatrywano w ministerstwie rolnictwa kilka rekursów przeciw surowym orzeczeniom władz galicyjskich wydanym z powodu spustoszenia lasów. Ani jeden rekurs nie utrzymał się, ani jeden nie doprowadził chociażby tylko do zniżenia w drodze łaski kary nałożonej. W jednym wypadku rekurent prosił o przedłużenie terminu wyznaczonego mu przez władzę do przywrócenia kultury leśnej na spustoszonym terenie. I ta prośba nie została uwzględnioną. Nikt pewnie nie zaprzeczy, że takie zaostrzenie środków prawnych wobec rażąco zaniedbanego u nas gospodarstwa leśnego leży w interesie kraju.

Już nie w jednym tylko Czortkowskim powiecie powstała, jak to niedawno doniosłem, ubolewania godna kolizya między okólnikami władz autonomicznych, a zarządzeniami organów skarbowych w sprawie podatku konsumcyjnego od rzezi nierogacizny. Za przykładem Wydziału powiatowego w Czortkowie poszedł i Borszczowski Wydział powiatowy, a w powiecie Zbaraskim poseł X. Siczyński na własną rękę ogłosił, że podatku tego nie należy opłacać, bo Sejm uchwalił rezolucyę wzywającą rząd do odmiennej aplikacyi obowiązującej ustawy. W trzech powiatach zatem wielu włościan zamiast jednokrotnej, zapłacić ma tytułem kary pięciokrotną należytość podatkową i będzie miało żal do tych, którzy dali im taką radę. Oby przynajmniej w dalszych powiatach nie zaszła taka sama sytuacya. A można się tego obawiać z powodu, że jeden z posłów włościańskich wydał broszurkę p. t. „O czem radzono w Sejmie,“ i tam także tak przedstawia odnośną uchwałę sejmową, jakoby ona nie stanowiła postulatu dopiero pod rozwagę wziąć się mającego, lecz już skończony przepis prawny. Broszurka ta, wydrukowana z firmą tutejszego wydawnictwa dziełek ludowych, rozeszła się w znacznym nakładzie po kraju.

W drodze dyplomatycznej spowodowane zostało dochodzenie za spadkobiercami zmarłego niedawno w Mezopotamii lekarza wojskowego armii tureckiej Władysława Pieniążka. Sukcesya nie wielka, ale kilka tysięcy piastrów jest zawsze do wzięcia, a być może, że znajdzie się taka biedna osoba, której ta suma z prawa się należy i dla której ona stanie się całą egzystencyą materyalną.

Z zakątka.

Podobno i polityczne i autonomiczne organa powiatowe na wezwanie Namiestnictwa i Wydziału krajowego dają opinię swoją o podniesionej w Sejmie, a do przyszłej sesyi odroczonej reformie gminnej ordynacyi wyborczej w tym kierunku, aby w przyszłości do wyboru radnych potrzebną była, nie jak dziś, względna większość głosów, t. j. największa część z oddanych głosów, lecz większość absolutna, taka sama, jakiej potrzeba przy wszystkich innych wyborach. Nie można przypuścić, żeby władze zbliska na stosunki patrzące i jak starostwa wchodzące w wir wyboru, w większości uznały taką reformę ordynacyi wyborczej za korzystną. W teoryi rzecz dobrze się przedstawia, bo można powiedzieć, że wymagania absolutnej większości dają większą rękojmię wyboru prawdziwych mężów zaufania. Praktyka jednak nie pozwala liczyć na to. Gdzie dziś mniejszość, idąca solidarnie, wygrywa w gminie kampanię wyborczą, tam ją wygrywać będzie i nadal, bo nigdy w pierwszem głosowaniu nie osiągnie się absolutnej większości dla kilkunastu nazwisk, a zanim zarządzone zostanie ściślejsze głosowanie, obojętniejsi wyborcy rozejdą się i pozostawią pole wytrwałej a silnej mniejszości. Gdyby gmina wybierała jedną osobę np. wójta, wtedy niezawodnie miałaby praktyczne znaczenie kwestya, czy potrzeba do wyboru absolutnej większości głosów oddanych, czy tylko rozstrzygać ma największa stosunkowo liczba głosów na pewnego kandydata oddanych. Tak się rzecz ma na wsi, a w małych miasteczkach już stanowczo przewidzieć można, że w razie zaprowadzenia systemu absolutnej większości, w ściślejszem głosowaniu, które zawsze staje się koniecznem, zwycięży zwarta, solidarna i wytrwała falanga wyborców żydowskich. A ileby w takim razie było protestów, zwlekających ukonstytuowanie się rady gminnej, o tem ten chyba tylko może mieć wyobrażenie, kto wie z praktyki, ile już dziś protestów wpływa, i jak łatwo byłoby w każdem ściślejszem głosowaniu na kilkanaście nazwisk znaleść podstawę do zarzutów, które musiałyby przejść wszystkie instancye, a w końcu i trybunał administracyjny.

Jeszcze jeden argument abstrakcyjnej natury bywa przytaczany za zmianą ordynacyi wyborczej dla gmin w sposób powyżej wskazany. Skoro — mówią zwolennicy tej reformy — większość bezwzględna rozstrzyga w wyborach powiatowych i sejmowych, to dlaczegoż wybory gminne miałyby stanowić wyjątek? Ten argument na pozór wydaje się przekonującym, a właściwie nie zasługuje nawet na nazwę argumentu w oczach każdego, kto zna wszystkie ordynacye wyborcze i czynniki w grę wchodzące. Między temi ordynacyami niema bowiem wcale takiej analogii, żeby na tem reformę opierać można.

Ale uwagi powyższe ustępują na drugi plan wobec jednej okoliczności, która wśród dzisiejszych stosunków, wobec niektórych wydarzeń z ostatnich czasów na największą zasługuje uwagę. Zaprowadzenie systemu absolutnej większości głosów w gminnej ordynacyi wyborczej znaczy tyle, co zdwojenie (co najmniej) całego zachodu wyborów, całej agitacyi wyborczej, więc i wszystkich tych pierwiastków demoralizujących, które tkwią w każdej agitacyi wyborczej. Mniejsza już o stratę czasu — co jednak zawsze godzi się wziąć pod rozwagę — wymaganie absolutnej większości głosów w wyborach gminnych otwierałoby dopiero naoścież wrota wiejskie wszystkim tym sztuczkom i fintom wyborczo-agitacyjnym, dla których dziś niema wielkiego pola. Zawsze unikać należy tworzenia nowych sposobności do wywoływania ogólnej emocyi po wsiach, a dziś więcej niż kiedykolwiek o tem pamiętać należy. Do agitacyi wyborczej każdego rodzaju łatwo przyczepia się (łatwiej niż do innych zebrań np. targowych, odpustnych itd.) agitacya innego rodzaju, której bliżej określać nie potrzeba, która w zachodniej i we wschodniej części kraju miewa odmienne tło i odmienną barwę, ale tutaj i tam przybiera pod względem społecznym charakter destrukcyjny. *Sapienti sat* — tak dalece, że zbytecznem już byłoby wskazywanie na najświeższy wymowny przykład łatwego łączenia się propagandy destrukcyjnej z agitacyami wyborczemi, tj. na wiosenne baśnie pomiędzy ludnością wiejską kilku powiatów rozsiewane.

Paryż 11 czerwca.

(?) Zgromadzenie narodowe rozprawia nad dwoma wnioskami komisyi, zwanej „komisyą książąt“; rada municypalna miasta Paryża uchwala równocześnie trzy wnioski, do których mówiąc *par parenthèse* nie ma nawet żadnej kompetencyi: 1) oświadczenie za wygnaniem książąt, 2) za konfiskatą ich dóbr, 3) za zniesieniem wszelkich tytułów szlacheckich.

Czyliż wobec tych dwóch świeżych faktów można jeszcze zaprzeczać, że *la conquête Jacobine* dokonywa się na nowo; że zanim będziemy powszechną wystawą obchodzić w Paryżu stuletni anniwersarz ogłoszenia praw człowieka i wielkich zasad 89 r. — powracają dnie teroryzmu z 1792 i 1793 r., jeśli kombinacya wypadków zewnętrznych Francyi na tej drodze nie powstrzyma.

Wszelako między tem, co się działo przed 90 laty, za czasów konwentu, a tą parodyą, która się dziś odgrywa — jest niezmierna różnica nastroju. Dość porównać mowy ówczesne z dzisiejszemi. Wtedy wszystko wrzało od fanatyzmu, a retoryzm rewolucyjny miał polot i pewną świetność — dziś tą samą koleją zdąża rydwan republikański, ale *sans phrase*, niezdolny już nawet udawać zapału i przekonań.

Rozprawy nad sprawozdaniem „komisyi książąt“, które przedkładał Izbie Pelletan, otwarł hr. Albert de Mun. Znany ten orator miał tu pole wdzięczne i łatwe. Przypominał on najpierw, że ci sami ministrowie przed trzema jeszcze miesiącami w tejsamej Izbie stanowczo oświadczyli się przeciw takiej samej propozycyi wypędzenia książąt, — i stwierdzali wówczas stanowczo, że niema do tego żadnego powodu, żadne niebezpieczeństwo nie grozi Rzeczypospolitej, a książęta, ani monarchiści nie konspirują i w niczem nie zagrażają instytucyom republikańskim.

Po trzech miesiącach stawiają ci sami ministrowie ten sam wniosek przez siebie tak niedawno odrzucony, i nie umieją tej zmiany przekonania poprzeć żadnym nowym faktem. P. de Freycinet w komisyi oświadczył, że uroczystości przedślubne w pałacu Galliera miały charakter fakcyjny, czego dowodem obecność zagranicznych ambasadorów (?), czyliż taka insynuacya ministra spraw zagranicznych nie jest ubliżeniem dla obcych dyplomatów? Na tych uroczystościach byli i republikanie i p. Juliusz Simon. Ale rząd zmienił stanowisko — bo zaciężyły nad nim słowa p. Clemenceau — rząd i prezydent dał się popchnąć wszędzie z obawy, aby nie być podejrzywanym przez radykałów. Hr. de Mun rozróżnia dwa sposoby wygnania i woli doraźne od fakultatywnego — bo pierwszy jest przynajmniej szczery — tamten hipokryzyą gwałtu. Jedyną bronią, jaką republikanie popierają wniosek wypędzenia, jest ciągłe przypominanie, że tak robiły monarchie. Mowca temu przeczy i dowodzi historycznie, — a jeśli się coś podobnego zdarzało, to nazajutrz po zmianie formy rządu. — Wszelki gwałt tłomaczy się racyą stanu — a źródłem teroryzmu obawa i małoduszność. Proponowana ustawa jest poprostu nową edycyą prawa o podejrzanych. Świetnym był ustęp, w którym mowca rzucał okiem na historyę i rzekł, że potomkowie tych, którzy stworzyli Francyę, którzy jej dali dziewięć wieków chwały i wielkości, zasługują na to, aby ich nie wypędzać jak zbrodniarzy. Lecz choć przejęty jestem czcią dla rodziny książąt — nie w ich staję tu obronie, ale w obronie nas wszystkich, w obronie prawa i wolności. Na tej bowiem pochyłości wszystko dziś zagrożone: wolność osobista, własność, prawa stowarzyszeń, wolność prasy, wolność wyznań. Wracają czasy jakobinizmu, wraca fructidor 93 roku. Obracacie dynastyczność na odwrót — przeczycie jej praw historycznych do tronu, a sami ją stwierdzacie ustawą o banicyi. Były wśród mowy chwile wielkiego efektu oratorskiego, które uwydatniła jeszcze bardziej następna filipika republikanina p. Madier de Montjau — jedynego właściwie mowcy, który wystąpił w obronie ustawy o proskrypcyi książąt. Powoływał on się bardzo niefortunnie na Beryera, który w r. 1848 miał mowę przeciw wnioskom za zniesieniem banicyi książąt — bo Beryer rozumiał książąt panującego domu na tronie lub na wygnaniu.

W pierwszym dniu rozpraw, nie brał w nich udziału żaden z ministrów — i nie dziw, gdy cały repertoar argumentów zniszczył hr. de Mun, trzeba przygotować się z nowemi na jutro — ale trudno będzie je znaleść. Socyalista Anatole de Forge przemawiał energicznie przeciw wydaleniu książąt. Ciekawą była mowa p. Duqué de la Fauconnerie, który wystąpił jako reprezentant chłopów — „nie troszczą się oni, rzekł, wcale o to, kto będzie Francyą rządził: Napoleon V, Filip VII, czy też *un monsieur quelconque* — oni wiedzą, że adwokaci, doktorzy i dziennikarze nie dopuszczą nigdy, aby chłop francuski coś o sobie mógł stanowić.“

„Zanadto śmiało panowie tu się powołujecie: „tego kraj — tego lud żąda“ — kiedy lud i kraj wcale się tego niedomaga — i z pewnością, gdyby książęta doszli do władzy i tronu — chłop i lud francuski nie zrobiłby przeciw nim rewolucyi.“ W tym tonie bonhomii i ironii mowca zadał niemałe cięgi argumentacyi republikanów.

W komisyi była wielka walka pomiędzy p. Maretem, który żądał porozumienia z gabinetem co do zmian i zastósowania projektu ustawy — a p. Madier de Montjau i Pelletanem którzy wbrew rządowi popierali wniosek wypędzenia doraźnego wszystkich członków rodziny ex-królewskiej. — Prawdopodobnie jutro przejdzie wniosek p. Brousse mający poparcie rządu — a dążący do wydalenia dwóch pretendentów — wszelako komisya zachowała do dalszego zużytkowania najradykalniejszy wniosek p. Basly, konfiskaty wszystkich dóbr książąt.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował oficyałów pocztowych Jana Langa i Erazma Langa

Z POZNANIA.

Wielokrotnie już w piśmie i słowie kraj nasz uznawał zmysł polityczny Wielkopolan i wyrobienie się ich wewnętrzne w twardej szkole ucisku. Ale nigdy może do tyla sobie na to uznanie i pochlebny sąd nie zasłużyli, ile właśnie w ostatnich dniach, z powodu przybycia i przyjęcia nowego swego Arcypasterza. Pisma codzienne zaniosły już wam odgłosy całej tej uroczystości, pozwólcie mi dopełnić ją kilkoma szczegółami i rysami.

Słusznie *Przegląd Polski* w swym ostatnim przeglądzie politycznym ocenił położenie, trudne, bolesne, jak może żadne inne. Od kilku tygodni ścierały się w Księstwie naszem dwa zdania, dwa prądy opinii: jedni utrzymywali, że w obecnej serc naszych żałobie zupełnie usunąć się należy od powitania nowego dostojnika Kościoła naszego, i że abstencya jest drogą godną a właściwą. Inni twierdzili owszem, iż raczej tłumnie garnąć się ku niemu wypada, przyjmować go świetnie i gromadnie, nie dając mu uczuć na wstępie tego, co nas boli i słusznie boleć może. Rozstrzygnęła spór deputacya naszego obywatelstwa na konsekracyi w Wrocławiu i stanowisko, jakie tam zajęła, w myśl doskonałej przemowy p. Kazimierza Chłapowskiego, która dała niejako kamertonową nutę następnemu postępowaniu i zachowaniu się w tych tak bardzo drażliwych i trudnych okolicznościach.

Można powiedzieć, iż zobopólną była tu zasługa i mądrość: w kapłańskiem sercu swojem nowy arcybiskup wyrozumiał uczuciom naszym, słusznej żałości po utracie dotychczasowego Pasterza, krajowej żałoby pod grozą strasznych ustaw antipolskich, upokorzenia, płynącego dla nas z narodowości obcego nam dostojnika. Obywatelstwo zaś nasze i duchowieństwo umiało pochwycić tę nad wyraz delikatną miarę i granicę smutku niewykluczającego zaufania, bólu umiarkowanego miłością dla Kościoła i onego wysłańców, uległości zupełnej — a jednak tęsknego zwrotu w przeszłość i lękliwego w przyszłość spojrzenia. Cześć obu stronom, które z tak trudnej próby wyszły zwycięzko, bez jednej fałszywej nuty, przykrego wrażenia lub dźwięku.

Oczywiście, po tak świeżem osieroceniu, gdy do niedawna optymiści roili jeszcze tryumfalny powrót ukochanego kardynała Ledóchowskiego i urządzali mu w duchu świetne i serdeczne przyjmowanie, oczywiście, powtarzam, iż przy powitaniu nowego arcybiskupa pamięć ustawicznie cofała się w ów piękny wiosenny dzień z przed dwudziestu laty, gdy cała nasza prowincya i miasto całe wybiegło i wyległo na przyjęcie arcybiskupa Mieczysława. W powietrzu drgało wówczas jakieś nieokreślone hosanna, jakby w onym dniu jerozolimskiego wjazdu tak niedalekiego od dnia męki i Kalwaryi. — Od granic Księstwa przeprowadzały przybywającego deputacye, mnożyły się owacye, hołdy i wieńce. Wszyscy czuli, że ten młody nuncyusz, którego „balsam rzymski ukrzepił w ochocie,“ przybywa, aby ścieśnić nasz węzeł z Rzymem i rzymskiego w nas odnowić ducha, i że on, krew z krwi naszej, kość z kości naszych, prymas urodzony, aby ciągnąć dalej dziewięciowiekową tradycyę polsko-chrześcijańską. Któż wtedy mógł przewidzieć, iż na tej stolicy tak ciężkie czekają go próby, że po ośmiu zaledwie latach błogiej działalności, dwanaście przyjdzie mu spędzić za kratami więziennemi i na wygnaniu? Jeden z towarzyszów jego podróży, ś. p. Kajetan Morawski, nieraz wspominał, jak wzruszającą była chwila, gdy na widok rysujących się w oddali wież katedry poznańskiej, ksiądz arcybiskup Ledóchowski złożył ręce i z niewypowiedzianem uczuciem zawołał: „Tu odpoczną w pokoju biedne kości moje!“ — Snadź żadnemu Polakowi nie pisanem wiedzieć nawet, gdzie grób swój znajdzie.

Całe miasto świąteczną przybrało szatę. Najuboższe lepianki ozdobiły się kwieciem, światłem i sztandarami, wszędzie widniały transparenta, napisy, podnosiły się radosne okrzyki, mnożyły przemowy. Co od tego czasu ubyło nam sił, co przybyło klęsk, strat i ruiny! W pochodzie owym tryumfalnym brały udział wyższe szkoły z profesorami jeszcze przeważnie Polakami, szły nieprzeliczone zastępy duchowieństwa, kompletowanego licznemi za rządów X. Przyłuskiego powołaniami, rozwijało się seminaryum ze stu klerykami, postępowali Jezuici, Reformaci, Filipini, zakład wychowawczy X. Koźmiana, Siostry Miłosierdzia z szkółkami swemi, Sercanki i Urszulanki klasztory swe zdobiły na przyjęcie Arcypasterza. A wśród obywatelstwa rej wodziły takie serdeczne powagi, jak jenerał Chłapowski, Adolf Łączyński, Józef Mycielski z Kobylopola, Cezary Plater, Hipolit Cegielski, Stanisław Koźmian, Kajetan Morawski itd. Nie żałować tym, co nas odeszli, pokoju lepszego od ziemskich goryczy, ale brak ich światła i ich serca, a co żalu za tem wszystkiem, cośmy poprzednio wymienili, a czego dziś niema!

Ale dość już daremnego zwrotu w piękną, a niepowrotną przeszłość, dość wspomnień onego prymasowskiego wjazdu z d. 24 kwietnia 1866 roku, kiedy właściwie chcieliśmy tylko dopełnić obraz ingresu z 8 czerwca 1886. Niedarmo Duch święty schodzi na pomazańców Bożych: łaska ta, oświecająca naznacza zaiste każdy krok nowego Arcypasterza. Przeczuwając i odczuwając każdy odcień tęsknych i bolesnych wrażeń naszych, ograniczył on ceremonię ingresu na samym tylko religijnym obrzędzie, bez wjazdu do miasta, bez urzędowych przyjmowań. Pragnął nawet *incognito* odbyć całą podróż. Tu i owdzie jednak powitano go na stacyach kolei. W Zbąszyniu, gdzie dla sąsiedztwa Brandeburgii, ludność jest po części niemiecka, zacny ksiądz Röhr występując w imieniu swych parafian, przemówił po łacinie. Arcybiskup się zawahał, ale tylko przez chwilę, i odpowiedział po polsku, oszczędzając nam przykrego wrażenia, gdyby na wstępie w granice księstwa po niemiecku się był odezwał. Tak samo i w katedrze program niby obejmował dwojaką, polską i niemiecką przemowę, przekonawszy się atoli, że wbrew twierdzeniu ludność nie jest połowiczna, ale całkiem polska, tylko w jej ojczystym ozwał się języku.

Pochód ścieśnił się zatem na placu, dzielącym kościółek Panny Maryi od Katedry. Piękny zaiste widok przedstawiał ten tłum katolicki, złożony z wszystkich warstw społecznych, korny a karny, chylący czoło przed wolą Bożą i władzą Rzymu. Nie tajono wobec nowego Pasterza boleści, rozpierającej nam serce i łzawej pociechy, jakiej doznajemy z otwierających się ponownie katedry naszej podwoi. W progach tej prastarej świątyni, X. kanonik Dorszewski wywołał pamięć Chrobrych królów, książąt Kościoła i sług Ojczyzny, śpiących w jej podziemiach. Wskazał na lud ten wierny, tulący się z swą wiarą i nadzieją pod skrzydła opiekuńcze Kościoła. Przypomniał próby obecne, w których bronić nam przychodzi z tak rozpacznem wysileniem i wiary i mowy i obyczaju przodków, w których do śmierci wytrwamy, a dodał wyraz ufności w serce biskupie, które po ojcowsku dzielić będzie nasze utrapienie. Zagrzmiała pieśń zwycięska: *Te Deum laudamus* i pochód wstąpił do osieroconej przez lat tyle świątyni, ale, jak słusznie powiedziano, druga część ambrozyańskiego hymnu, błagalna i smętna, ale pełna nieśmiertelnych nadziei, lepiej się nadawała do serc naszych.

Mimowoli przychodziła myśl, ażali się nie wzruszą kości i prochy szermierzy Pańskich, spoczywających w tej katedrze, aby się ulitować naszej niedoli! Uczucie to owładnęło nami, mianowicie gdy pochód mijał grobowiec ś. p. X. Jana Koźmiana, tego dzielnego zapaśnika w boju Pańskim, odjętego nam w chwili, gdy stanowił iście kamień zworny naszego wojującego w Poznańskiem Kościoła.

I oto stanęło nam w pamięci wielkie jego słowo, powiedziane przy ostatniem pożegnaniu świeżo zmarłemu towarzyszowi z lat młodzieńczych, Leonowi Ulrychowi, na parę tygodni przed własną śmiercią. Widząc go tak czynnym i utrudzonym, a tak zaszczyconym zaufaniem Piusa IX i kardynała-prymasa, Ulrych zagadnął przyjaciela: „Na przyszły raz, gdy cię zobaczę, po ukończeniu Kulturkampfu, będziesz już zapewne księże Janie co najmniej biskupem!“ X. Koźmian na to z żywem powstał zaprzeczeniem, odpowiadając, że w walkach o zasady, gdy takowe przeminą, zawsze główni zapaśnicy schodzą z pola i znikają wraz z nastaniem pokoju. Słuszność onego słowa boleśnie nas w tej właśnie uderzyła chwili. Niema księdza Koźmiana, który siły swe stérał przedwcześnie w służbie Kościoła i kraju. Braknie X. biskupa Janiszewskiego, złotoustego mówcy z sejmów frankfurckiego i berlińskiego, znakomitego historyka i uczestnika tych zapasów, nie widać X. kanonika Kurowskiego, pierwszego na początku prześladowania delegata arcybiskupiego, swem wspaniałem milczeniem wobec trybunału tak wymownego. Niema zacnego prałata Brzezińskiego; stalle kapitulne pustkami świecą — a i pośród najczynniejszych kapłanów z ciężkich dni próby darmo oko szuka X. Rzeźniewskiego, śpiącego na krakowskim cmentarzu; X. dziekana Theinerta, dosłownie zabitego więzieniem — i tylu, tylu innych ofiar prześladowania, pośrednio lub bezpośrednio o śmierć przedwczesną przyprawionych. Brzmią radosne pienia, bo osierocona stolica odzyskuje hierarchiczny porządek; ale jak przemówieniu X. Dorszewskiego towarzyszyły łkania obecnych, tak i teraz łzy w niejednej błyskają źrenicy. — Czy to nasz pogrzeb? — zcicha pyta jeden z naszych najzacniejszych kapłanów stojącego obok siebie obywatela. Wtem powstaje znów arcybiskup, ojcowskiem przemawia słowem i sercem, pokorą niewoli, jakby się tłumaczył, że i jemu nasza niema boleść jest boleścią, tem dotkliwszą, że umiemy nad nią postawić chrześcijańskie poczucie karności. Zwraca się do swego poprzednika, wspomina jego wielkie cnoty i wielką ofiarę, poniesioną dobrem sercem, gdy się z ukochanemi rozstawał owieczkami, i kończy tem szczero polskiem powitaniem i pożegnaniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... które brzmi swojsko i rosą pociechy spływa w serca obecnych.

Smutek tedy pełen powagi, oto główna charakterystyka przyjęcia nowego w Poznaniu Arcybiskupa, smutek nieoddalający od niego owieczek; owszem, nietylko w katedrze, ale i w pałacu arcybiskupim mnogie delegacye obywatelstwa miejskiego i wiejskiego, duchowieństwa miejscowego i zamiejscowego cisnęły się, aby złożyć hołd powinny arcybiskupowi, zbudowanemu tak wielką wiarą i poddaniem.

Z pociechą i chlubą przychodzi nam tedy zapisać i opisać dzień ten próbierczy, który przeszedł, jak wypadało i godziło się, aby przeminął z godnością żałoby i z powagą wiary. Zżyjemy się i zrośniemy cierpieniem z naszym Pasterzem, w którym łacno poznać męża sprawiedliwego i człowieka dobrej wiary i dobrej woli. A wszakżeć szereg naszych gnieźnieńskich arcybiskupów rozpoczął Francuz Willibald, na poznańskiej zaś stolicy, po Jordanie Poraicie dwóch w różnych latach panowało Włochów, nie sprzeniewierzając się katolickiemu posłannictwu biskupów, których obowiązkiem — jak to świeżo przypomniał arcybiskup Dinder w przemowie do poznańskiego duchowieństwa — jest przedewszystkiem gotowość na wszystkie cierpienia dla dobra duchownego i doczesnego swych braci.

F.

adjunktami budownictwa w technicznym departamencie dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Kierownik Ministerstwa handlu zamianował asystentów pocztowych: Franciszka Matanochę we Lwowie, Salomona Auerbacha w Przemyślu, Franciszka Janku w Krakowie, Adolfa Kolinka w Buczaczu, Konrada Compla w Tarnopolu, Franciszka Rosnera we Lwowie, Seweryna Kurowieckiego w Drohobyczu, Józefa Poeche w Krakowie, Franciszka Łobazę w Przemyślu, Władysława Jakóbskiego we Lwowie, Józefa Krzeczkowskiego w Sanoku, Ignacego Malinowskiego w Nowym Sączu, Władysława Olszewskiego we Lwowie, Jana Malika w Tarnowie, Bartłomieja Świszczowskiego we Lwowie, Norberta Hirschberga we Lwowie, Leopolda Bernharda w Jarosławiu, Maryana Mańkowskiego w Brzeżanach, Szymona Lewickiego w Krakowie, Ferdynanda Ferentza w Przemyślu, Onufrego Hołowińskiego w Krakowie, Franciszka Gilnreinera we Lwowie, Izydora Ozmana w Krakowie, Belę Hrabara w Tarnopolu, Józefa Fritzego w Tarnopolu, Teodora Baczyńskiego we Lwowie, Karola Łukasiewicza w Drohobyczu, Andrzeja Dawidowskiego w Krakowie i Józefa Müllera w Plewlje oficyałami pocztowymi; a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Auerbacha do Złoczowa, Janku do Białej, Compla do Tarnowa, Bernharda do Lwowa dworca, Ozmana do Bochni, a resztę pozostawiła w dotychczasowych miejscach służbowych.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego 90 pułku piechoty Leopolda Lagoscha i ekspedytora pocztowego Kazimierza Pieniążka asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła pierwszego do Tarnowa, a drugiego do Rzeszowa.

P. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa Wiktora Władziaka Łuckiego ze Lwowa do Limanowej i przydzielił go do służby przy tamtejszem starostwie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała asystenta rachunkowego Marcina Blautha oficyałem rachunkowym w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę prowizoryczną Emilię Kunstmann w Ostrowie rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Ostrowie.

Pol. Corr. pisze: Skutkiem zaszłych niedawno temu w kilku okręgach przemysłowych zamachów dynamitowych, które przypisać należy motywom anarchistycznym, oraz znalezienia wśród okoliczności budzących podejrzenie patronów dynamitowych, polecono władzom politycznym, aby zawezwały ponownie, o ile tego okaże się potrzeba, przedsiębiorstwa kopalniane i inne, przy których są w użyciu materyały rozsadzające, iżby celem zaradzenia wykradaniu tych materyj i nadużyciom z niemi ze strony robotników, przestrzegały jak najściślej przepisów odnoszących się do manipulacyi materyami wybuchowemi, przedewszystkiem zaś prowadziły dokładny spis wydanych robotnikom i zwróconych przez nich, jako niespotrzebowanych, materyj wybuchowych, dozorowały i kontrolowały jak najsurowiej robotników, i aby dla dozorowania magazynów z materyami wybuchowemi ustanawiały ludzi bezwzględnie pewnych i godnych zaufania. Gdzie tego wymagają okoliczności, należy starać się koniecznie o to, aby do manipulacyi materyami wybuchowemi i przy ich użyciu byli ustanowieni najzupełniej godni zaufania fachowi funkcyonaryusze. Gdyby okazała się tego potrzeba, władze polityczne mogą zmienić w sposób odpowiedni regulaminy ruchu pojedynczych przedsiębiorstw i przy tej sposobności zarządzić, co okazuje się potrzebnem dla przeszkodzenia wykradaniu materyj wybuchowych; również mogą być zaprowadzone rewizye robotników po ukończonej pracy. Przedsiębiorstwom, które stałyby się winnemi zaniedbania odnośnych obowiązków, ma być odjętem zezwolenie do używania materyj wybuchowych.

W Bawaryi.

Zmiana tronu bawarskiego jest wypadkiem, który na stosunki wewnętrzne Rzeszy niemieckiej doniosły wpływ wywrzeć może. Wiążą się z nią różne kombinacye, które znać trzeba, żeby niejedno, co już zaszło i w dalszych fazach sprawy sukcesyjnej jeszcze zajść może, należycie zrozumieć i ocenić.

Ponure usposobienie króla Ludwika II, który zatopiony w świecie wymarzonych ideałów, mało się pytał o świat rzeczywisty i w sprawy krajowe nie wglądał, sprawiło, że się w Bawaryi wytworzyło samowładztwo gabinetu Lutza, rządzącego według wskazówek, odbieranych z Berlina.

Wynikło ztąd, że Bawarya nie odgrywała w składzie Rzeszy niemieckiej nigdy tej roli, jaka się należała najpotężniejszemu po Prusach królestwu niemieckiemu, a to znów stało się główną przyczyną nadmiernego uwydatniania się hegemonii pruskiej, dającej się uczuć Rzeszy kulturkampfem i bezwzględnem łamaniem praw legitymistycznych książąt Rzeszy.

Czerstwość zdrowia króla Ludwika, będącego w najlepszej sile wieku, zdawała się być dla pewnych kół gwarancyą, że stan rzeczy, wynikający z jego odsunięcia się od spraw publicznych, będzie długotrwałym, a na tem przypuszczeniu opierało się dużo zamiarów pruskich i ich wolne, ostrożne, ale systematyczne przeprowadzanie.

Nagle, od dwóch lat z górą, zaszła pod ostatnim względem pewna zmiana w działaniu czynników rządzących w Berlinie. Nastało jakieś gorączkowe dążenie do celu. Mówiono, że ks. Bismark, z obawy, aby śmierć jego nie przerwała zamierzonych planów, pragnie wcześnie za życia wszystkiego dokonać i wytworzyć *faits accomplis* w różnych kierunkach. Do tych gorączkowo teraz popieranych czynności, należało przedewszystkiem spieszne usunięcie kulturkampfu i zdobycie uchwał parlamentu niemieckiego na wytworzenie wielkich dochodów rządu, niezależnych od dalszych uchwał ustawodawczych, zapewniających jego siłę i pewną niezależność od reprezentacyj narodu.

Jeśli dziś czas, kiedy te gorączkowe dążności zaczęły się pojawiać w Niemczech, porównamy z wczorajszą autentyczną wiadomością z Wiednia, że mniej więcej w tym samym czasie, t. j. przed dwoma z górą laty skonstatowaną już została u króla Ludwika choroba zboczeń umysłu, będziemy mieli klucz do całej zagadki, niema bowiem wątpliwości, że jeżli o tem wiedział gabinet Lutza, to wiedziano o tem i w Berlinie.

Czyny dokonane miały w wielu kierunkach nastąpić w Niemczech, nim Bawarya odzyska swą samodzielność.

Zdradził to co do stanowiska, na jakiem chciano spiesznie stanąć z Rzymem, dość niedyskretnie, może nawet niepolitycznie, dziennik *Post*, winszując Prusom, że to, co uzyskano od Rzymu, udało się pochwycić w sam czas, nim się możliwość zmiany systemu rządowego w Bawaryi ujawniła.

Ale co będzie teraz „w Bawaryi?“ Jakie sprawa odzyskania jej samodzielności w stosunkach Rzeszy przechodzić jeszcze będzie prawdopodobne fazy?

Aby w tej mierze zyskać jasny pogląd, trzeba wejrzeć w stosunki sukcesyi tronu, zbadać usposobienie osób najbliżej do niego uprawnionych, i rozważyć niektóre względy, które wpływ pewien na przebieg dalszych wypadków wywrzeć mogą.

Dziedzictwo korony bawarskiej schodzi na najbliższych potomków w prostej linii męskiej, wedle zasad pierworództwa, a w razie wygaśnięcia jednej linii na linię najbliższego agnata z wyłączeniem płci żeńskiej. W razie zajścia stałej przeszkody w sprawowaniu rządów uprawnionego monarchy, obejmuje rejencyę najbliższy agnat.

Jak to uwidocznia umieszczona poniżej tabliczka genealogiczna, miał król Ludwik I, który w roku 1848 zrezygnował, trzech synów: Maksymiliana, który jako najbliżej uprawniony do tronu, objął go pod nazwą Maksymiliana II, Luitpolda i Adalberta. Maksymilian II miał dwóch synów Ludwika i Ottona. Po śmierci jego objął rządy, na podstawie prawa sukcesyjnego w prostej linii z zasadą pierworództwa, starszy syn jego Ludwik II, a po smutnej śmierci jego w nurtach jeziora Starenbergskiego, ogłoszono 14 b. m. w Monachium królem brata jego młodszego Ottona, prawem najbliższej linii agnackiej. Że zaś Otto od lat kilkunastu cierpi na stwierdzoną słabość zaciemnienia umysłu i pozostaje pod nadzorem lekarzy w zamku Fürstenried, objął zarazem rejencyą najbliższy agnat, stryj jego książę Luitpold, który już poprzednio, przez kilka dni w jego (Ottona) zastępstwie, sprawował rejencyę imieniem zmarłego brata Ludwika II.

Jakie prawdopodobne zmiany nastąpią w polityce rządu bawarskiego w czasie jego rejencyi, trudno przewidzieć, opierać jednak można pewne wnioski na znanym charakterze obecnego rejenta. Sympatye jego, jako gorliwego katolika, są po stronie stronnictwa klerykalnego, noszącego w Bawaryi miano patryotycznego; najmilszym szefem gabinetu byłby mu może bar. Frankenstein, wpływowy magnat bawarski, obecny prezes stronnictwa centrum w parlamencie niemieckim, ale znany pojednawczy umysł jego będzie niezawodnie unikał nagłej scysyi z Prusami, i dlatego pozostanie niezawodnie na czas jeszcze jakiś gabinet Lutza, który jednak dotychczasową bezwzględną uległość swą dla Prus będzie musiał zmodyfikować i wyrzec się przedewszystkiem odbierania bezpośredniej dyrektywy z Berlina.

Ze względu na tę stronę pojednawczą charakteru księcia Luitpolda powitano też w Berlinie, gdzie się gabinetu Frankensteina boją jak ognia, z niekłamaną radością objęcie przezeń rejencyi bawarskiej.

W przyszłym roku przypadają jednak wybory do poselskiej Izby bawarskiej. Przewidziany ich już prawie rezultat sprowadzi niezawodnie większość katolicką do Izby. Wtenczas rejent, sumiennie stosujący się do zasad konstytucyjnych, będzie musiał zaniechać względów pojednawczych i odzyska większą swobodę działania i będzie mógł popuścić wodzę swym sympatyom.

Ale na tem nie koniec.

Zdrowie króla Ottona jest bardzo nadwątlonem i spodziewać się można rychłej jego śmierci. Nadto konstytucya bawarska nie wyklucza możności usunięcia go od rządów, jeżli po roku panowania niewyleczalność choroby jego zostanie autentycznie stwierdzoną.

Co nastąpi wtenczas? To najciekawsze pytanie.

Niezaprzeczone prawo do tronu miałby w takim razie sam książę Luitpold, jako najbliższy agnat króla Ottona. Ale zachodzą tu rozmaite względy, które mogą skłonić go do zrzeczenia się tronu na rzecz najbliższego uprawnionego następcy, najstarszego syna swego Ludwika.

Książę Luitpold ma lat 66 i czuł się już dawniej znużonym przewodniczeniem w Radzie stanu, w zastępstwie króla Ludwika II, i w jeneralnej inspekcyi wojska.

Książę Ludwik jest, jak słyszymy, wielostronnie wykształconym i ma mieć wszystkie dobre przymioty rządzącego monarchy. Sympatye serca jego i uczuć religijnych łączą go z tem odcieniem frankońskiem partyi katolickiej, które w Berlinie za najbardziej wojownicze uważają. W razie więc, gdyby w bliskim czasie zajść miała w Bawaryi kwestya ponownej zmiany tronu, nie będzie zbywać na wychodzących ztąd usiłowaniach, aby księcia Luitpolda skłonić do objęcia korony.

Ale oprócz podeszłego wieku i znużenia zachodzą jeszcze inne przyczyny, które spowodować mogą księcia Luitpolda do zrzeczenia się tronu na rzecz syna.

Wstąpienie jego na tron połączoneby było z bardzo dotkliwemi stratami materyalnemi całej linii jego spadkobierców.

Obok listy cywilnej, przysługującej królowi, istnieje jeszcze bardzo donośny fideikomis, z którego dochody ma pobierać każdorazowy najbliższy królowi agnat. Dochody z fideikomisu tego przewyższają kilkakrotnie całą listę cywilną i wszystkie dochody z dóbr koronnych, które to ostatnie dziś ledwo na utrzymanie kosztownych zamków królewskich wystarczają.

Dochody z fideikomisu tego należały aż do chwili śmierci króla Ludwika II do brata jego, dzisiejszego króla Ottona, jako najbliższego agnata. Z chwilą ogłoszenia go królem, przeszły na księcia Luitpolda, obecnego rejenta. Gdyby w razie ponownego opróżnienia tronu zasiąść miał na nim książę Luitpold, dochody te przejśćby musiały na księcia Adalberta, a ponieważ ten już od r. 1875 nie żyje, na najstarszego syna jego Ludwika Ferdynanda (zob. tabliczkę) i wyszłyby z linii Luitpoldowskiej. Jeśli się zaś zrzecze tronu na rzecz syna swego Ludwika, natenczas najbliższym agnatem nowego króla, do fideikomisu uprawnionym, będzie książę Leopold, mąż arcyksiężniczki Gizelli.

Względy te przeważą niezawodnie u księcia Luitpolda i dlatego możemy się w niezadługim czasie doczekać donośnego znaczenia rządów Ludwika, syna Luitpoldowego, na które się niezawodnie w Berlinie zanadto nie cieszą.

Maksymilian I.
† 1825.

Ludwik I. rezygnuje 1848
† 1868.

- Maksymilian II. Józef, ur. 1811 † 1864; żona: Fryd. Marya, ks. pruska.
  - Ludwik II., ur. 1845 † 1886.
  - Otton, ur. 1848.
- Luitpold, ur. 1821.
  - Ludwik, ur. 1845; żona: Marya Teressa, arc. austr. d'Este
    - Rupprecht, ur. 1869.
  - Leopold, ur. 1846, żona: Gizella; arc. austr.
    - Jerzy, ur. 1880.
  - Arnulf, ur. 1852.
- Adalbert, ur. 1828 † 1875.
  - Ludwik Ferdynand, ur. 1859.
    - Ferdynand, ur. 1884.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 czerwca.

— **JE. X biskup Krasiński** odprawi w niedzielę (20go b. m.), w dzień Ś. Trójcy, o godzinie 10ej zrana w kościele XX. Pijarów Mszę św. z powodu 50-tej rocznicy swego kapłaństwa.

— **Sprawa budowy** nowego teatru znajduje się na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej, które zapewne będzie bardzo licznem, wymaga tego bowiem ważność sprawy i najrychlejsze stanowcze załatwienie z powodu interesu miasta. Referentem jest r. m. Dr Faustyn Jakubowski. Według drukowanego sprawozdania, rozesłanego radcom miejskim, już d. 30 września 1872 r., przedłożył r. m. Walery Rzewuski wniosek Radzie miejskiej o wybudowaniu nowego teatru w Krakowie, a Rada na posiedzeniu 15 września 1881 r. uchwaliła, iż uznaje potrzebę budowy, a zarazem poleciła komisyi teatralnej przygotować odpowiednie wnioski. Komisya przedstawia, iż fundusz na budowę w sumie 450,000 złr., mianowicie amortyzacyę tego funduszu pokrywać będą; kraj, miasto i tutejsza Kasa oszczędności. Dawca zaś, którego nazwisko aż do jego śmierci ma pozostać w tajemnicy, darował na budowę teatru w Krakowie, gminie krakowskiej 46,000 rubli w listach zastawnych, złożył je w banku krajowym na rzecz gminy, a bank wręczył Prezydentowi poświadczenie, iż suma ta na rzecz gminy krakowskiej u niego w przechowaniu pozostaje. Kupony pobierać będzie dawca aż do śmierci. Skoro sprawa budowy nowego teatru tak postąpi, iż nie będzie ulegało wątpliwości, że teatr zostanie wybudowany, może gmina funduszu tego użyć na budowę teatru, winna jednak wartość kuponów opłacać dawcy. A gdy teatr za życia jego wybudowany zostanie, to połowa dochodu od owego kapitału ma być obracaną na nagrody za najlepsze dzieło dramatyczne, druga połowa zaś ma być użytą na szkołę dramatyczną. Z chwilą śmierci dawcy ustaje opłata procentów i gmina staje się nieograniczoną właścicielką tego funduszu. Fundusz ten wraz z drobną sumą, ofiarowaną na teatr, wynosi około 60 000 złr. Komisya we wnioskach upoważnia Prezydenta do zaciągnięcia pożyczki 450 tysięcy złr. na budowę, przeznacza plac Szczepański pod teatr, wykonanie planów i kosztorysów oddaje p. Karolowi Zarembie, a wreszcie upoważnia Prezydenta, by poczynił starania u Sejmu i Kasy oszczędności o zapewnienie funduszu na amortyzacyę.

— **Na wygnańców z Prus** złożono od 1 czerwca: 5 złr. Dr Stanisław Biesiadecki; 7 złr. 42 c. Józef Łazarski z przedstawienia p. J. Rocznika w Jeleśni; 8 złr. 30 c. przez Administracyę *N. Reformy;* 10 złr. Dr J. Warschauer; 34 złr. 86 c. przez Administracyę *Czasu;* 61 złr. 25 c. z wieczorku kasynowego w Brzesku; 100 złr. komitet jarosławski. Rozchodu było do 15 czerwca 10,329 złr. 3 c. Przybyło do 15 czerwca familij 588, a to: mężczyzn 588, kobiet 362, dzieci 710; razem osób 1660. Umieszczeni wszyscy, prócz starców trojga i dziewczynki 11-letniej w nauce będącej, którzy wszyscy są na utrzymaniu komitetu, niemniej umieszczeni, którzy dopiero od 1 lipca obejmą obowiązki. *Ksawery Konopka.*

— **P. Tetmajerowa** złożyła dziś w redakcyi *Czasu* 553 złr. 68 c. na pogorzelców Liska, jako część dochodu z loteryi urządzonej przez komitet pań w Parku Krakowskim. Suma powyższa przesłaną została przez Administracyę naszego pisma komitetowi ratunkowemu w Lisku, na ręce starosty p. E. Krawczykiewicza.

— **Panie** z Towarzystwa św. Wincentego à Paulo złożyły w redakcyi *Czasu* 42 złr. na rzecz odbudowania kościoła rz.-kat w Stryju. Kwota ta przesłaną zostanie komitetowi kościelnemu w Stryju.

— **Towarzystwo kolonij wakacyjnych** dla dzieci w Krakowie ogłosiło właśnie zdanie sprawy ze swych czynności w r. 1885, z którego wyjmujemy następujące szczegóły. Dochody Towarzystwa wynosiły 1684 złr., rozchody nieco więcej; mały deficyt pokryto tymczasową pożyczką. W koloniach wakacyjnych, urządzonych dla dziewcząt w Siedlcu pod dozorem i kierunkiem p. S. Orzechowskiej, nauczycielki szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie, a dla chłopców w Rudawie pod kierunkiem miejscowego nauczyciela, p. S. Pollaczka, znajdowało się w dwóch okresach czterotygodniowych po 10 chłopców i tyleż dziewcząt, tak iż ogółem korzystało 40 dzieci wyłącznie krakowskich z pobytu na świeżem powietrzu. Pod względem lekarskim jest zdanie sprawy dokładne i wykazuje, iż 80% dzieci, przyjętych do kolonij cierpiało na zołzy czyli skrofuły, chorobę prowadzącą bardzo często w późniejszem życiu do ciężkich i niebezpiecznych zboczeń w organizmie. Po raz pierwszy w ogólności w koloniach, o których mowa, przeprowadzono wprawdzie tylko u dziewcząt leczenie wodami mineralnemi, a mianowicie iwonicką i mało znaną u nas, a tak skuteczną francensbadzką Stahlquelle. Pierwszą, której spotrzebowano 120 butelek, nadesłał Zarząd zdrojowy w Iwoniczu po bardzo zniżonej cenie; drugą, której wypito 50 butelek ofiarował właściciel zdroju Dr E. Cartellieri zupełnie darmo. Skutek tych wód był wyśmienity. Wszystkie dzieci, przyjęte do kolonij wakacyjnych, poddano ścisłemu badaniu lekarskiemu dwukrotnie: bezpośrednio przed wyjazdem do kolonij i zaraz po powrocie do Krakowa. Dwie osobne tablice przedstawiają wpływ pobytu w koloniach na każde dziecko z osobna. Uderzającą jest rzeczą, iż dziewczęta odniosły pod względem zdrowia daleko większą korzyść niż chłopcy, przybytek bowiem chłopców na wysokości, ciężarze i sile wyniósł w tej samej kolei 4.13, 3.53 i 11% stanu przed wyjazdem, gdy dla dziewcząt stosunki te wyrażają się liczbami 4·98, 5·68 i 22·41%. O ile sądzić można z ogłoszonych zdań sprawy, było tak samo w koloniach wakacyjnych warszawskich, których normę żywienia przyjął komitet dla kolonij wakacyjnych krakowskich, korzystając nadto z bardzo cennej pracy lekarza frankfurckiego Dra Varrentrappa, przedstawiającej międzynarodowemu kongresowi higienicznemu w Genewie w r. 1882 wypadek wszystkich znanych do tego czasu kolonij wakacyjnych. Dzieci żywiono przeważnie mięsem i mlekiem doborowem ze znanej powszechnie wzorowej obory w Pisarach. Dzieci korzystały z pobytu w koloniach wakacyjnych nietylko pod względem zdrowia, ale i pod względem zachowania się i ugrzecznienia widać w nich było bardzo wielką zmianę na lepsze, a rzewny ich płacz przy wyjeździe do domu jest najlepszym dowodem, jak się z niemi obchodzono w koloniach i jak osoby niemi kierujące umiały sobie zaskarbić ich wdzięczność. Oby sympatya Krakowian towarzyszyła i nadal koloniom wakacyjnym, których cel dobry, szlachetny i praktyczny nie może dziś żadnej ulegać wątpliwości.

— **Towarzystwo św. Łukasza.** Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa św. Łukasza, odbytem d. 6 czerwca w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, sekretarz Towarzystwa X. Polkowski zdał sprawozdanie z rozesłanych premij za rok 1885. Dla rozszerzenia zakresu Towarzystwa uchwalono: starać się o rozsprzedaż dawniejszych nakładów Towarzystwa, mianowicie obrazków mniejszych, chromolitografowanych, zmniejszając cenę takowych do *minimum*, za sto sztuk różnych obrazków 2 złr.; uchwalono starać się o zwiększenie liczby członków Towarzystwa, gdyż przy tej, jaką jest obecnie, byt Towarzystwa byłby niemożliwy. Liczne zamówienia obrazów religijnych, ołtarzowych, feretronów, chorągwi kościelnych zaznacza Towarzystwo z radością, zadowolniło bowiem wysoce łaskawych i szanownych Odbiorców. W końcu Wydział Towarzystwa uchwalił przypomnieć Członkom swoim, a odbiorcom premij za rok 1885, o łaskawe wnoszenie wkładki za rok bieżący 1886 w kwocie 2 złr.

— **Franciszek Flasiński**, urzędnik szpitala powszechnego w Krakowie, zmarł tu d. 15 b. m., przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbędzie się d. 17 b. m.

— **Ludwik Zgórek**, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, zmarł d. 15 b. m., przeżywszy lat 58. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— **„Grażyna.“** Jak wiadomo, r. m. Dr Jordan kosztem swoim wzniósł już na plantacyach tuż obok Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rzeźbę „Lilly Wenedy,“ dłuta p. Dauna i przyrzekł wznieść drugą rzeźbę „Grażynę“ na plantacyach między ulicą Poselską a pałacem biskupim, na co Rada z wdzięcznością się zgodziła. Obecnie ustawiono już podstawę pomnika i pomieszczono na niej rzeźbę zasłoniętą jeszcze, gdyż potrzebuje ona ostatnich uderzeń dłuta. Niebawem wszakże odsłoniętą zostanie ta nowa ozdoba plantacyj.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminom Średniejwsi i Blachowej, w powiecie liskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **W Rzeszowie** odbędzie się jutro (17go b. m.) odsłonięcie pomnika postawionego na grobie zmarłych wskutek ran w r. 1863, pogrzebanych na tamtejszym cmentarzu. Ceremonię odsłonięcia poprzedzi żałobne nabożeństwo w kościółku ś. Trójcy na cmentarzu za dusze poległych w walce 1863 r.

— **Władysław Czaplicki**, znany w Krakowie, gdzie przed laty kilku przemieszkiwał, autor „Czarnej księgi,“ będącej owocem jego pobytu jako więźnia w r. 1863 na Syberyi, umarł we Lwowie w d. 15 b. m, przeżywszy lat 51.

— **Wyścigi konne we Lwowie.** (×) Wczoraj zwyciężyły na torze lwowskim konie: „Mahdi“ br. Heydla, który wziął nagrodę Towarzystwa 500 złr. „Zenobia“ Ochockiego wzięła w 2 biegu nagrodę Towarzystwa 400 złr. W lwowskim Derby, o nagrodę cesarską 2000 złr., stanęła do startu tylko klacz Ochockiego „Preciosa,“ która bez przeszkody wzięła tę nagrodę. W biegu IV o nagrodę ministerstwa rolnictwa 300 złr. wziął udział również tylko jeden koń Ochockiego „Gandzał,“ który bez rywala obiegł dokoła arenę i wziął nagrodę. W biegu koni pobitych wzięło udział 7 koni, a zwyciężył „Rawicz“ Mysłowskiego i wziął nagrodę Towarzystwa w kwocie 200 złr. Bardzo zajmujący był *Steeple-Chase* Stanęło do startu 8 koni. Przy braniu trzeciej przeszkody spadł z konia porucznik ks. Poniński. Zwycięstwo wróżono powszechnie „Louisienne“ po Przedświcie; tymczasem niespodziewanie wysunęła się naprzód tuż przed metą „Palma“ Micewskiego i wzięła nagrodę w kwocie 700 złr.

— **Józef hr. Komar** zmarł przed tygodniem w dobrach swych Poniemuń na granicy Żmudzi i Inflant leżących. Zmarły przepędził ostatnią zimę wraz z rodziną w Krakowie, a wpośród gości zakordonowych dom pp. Komarów reprezentował tu jednę z najodleglejszych a najbardziej sympatycznych dzielnic polskich. To też wnet rodzina ta przylgnęła do Krakowa, wzbudzając żywą wzajemność uczuć. Ś. p. Józef Komar odznaczał się wszystkiemi przymiotami, jakie wyróżniają Litwinów i Żmudzinów — szczera serdeczność połączona z przezornością, żywe przywiązanie do rodzinnych stron, w których stale przebywał, zajmując ważny społeczny posterunek; głęboka religijność, miłość ludu, gospodarność i wzorowe cnoty rodzinne cechowały tę zacną postać. Opuścił on Kraków w maju, a żona wraz z córkami przedłużyła tu jeszcze o parę tygodni swój pobyt z powodu małżeństwa swej kuzynki. Gdy hr. Komarowa powróciła do domu, odległego od Krakowa o mil 160 — na progu domu zamiast męża, powitał ją ksiądz z straszną wiadomością, że mąż już na marach. Straszny ten grom zniszczył szczęście kilkunastoletniego wzorowego pożycia, a wywołał bolesne echo wśród przyjaciół krakowskich. Zmarły liczył lat 50, ożeniony z Gabryelą hr. Starzeńską, córką Kazimierza hr. Starzeńskiego, b. marszałka szlachty gubernii grodzieńskiej i Zofii z Ożarowskich; zostawił dwie niedorosłe córki.

— **Ruch kąpielowy.** W Krynicy było na kuracyi do 8go b. m. 298 osób, w Cieplicach czeskich i Schönau od 1go stycznia 8322 osób.

— **Bochnia** 12 czerwca. Dziś przystępowała dziatwa tutejszych szkół ludowych do pierwszej św. Komunii. Piękny zaiste i rozrzewniający sprawiał widok ów zastęp dzieci, przystrojonych w kwiaty, z rozpromienionemi radością twarzyczkami. Podczas solennego nabożeństwa przed przyjęciem św. Komunii przemówił od ołtarza X. katecheta Głodziński o znaczeniu i ważności pierwszej Komunii, a zachęcając dziatwę do pozostania w tym niewinnym stanie, zakończył słowy z Pisma św. (*) „Pójdźcie o dziatki, pójdźcie, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.“ Podczas nabożeństwa uczniowie szkoły wydziałowej wraz z uczennicami szkoły żeńskiej odśpiewali bardzo pięknie pod kierunkiem p. Łukowskiego pieśni na dwa głosy i chór mieszany, co również przyczyniło się do uświetnienia tej uroczystości.

— **Muszyna** 14 czerwca. Dziennik *Czas* w Nrze 132 z dnia 11-go b. m. podał wiadomość o decyzyi komisyi krajowej dla spraw przemysłu krajowego względem założenia w Muszynie szkoły koronkarskiej. Wiadomość tę przyjęła biedna ludność miasteczka z radością i najwyższą wdzięcznością tak dla komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego, jakoteż i dla samego Wydziału krajowego. Gmina najchętniej ofiaruje potrzebny lokal na pomieszczenie szkoły, nauczycielki i da odpowiedni opał. — Zarazem spodziewa się, że Wydział powiatowy Nowo-Sądecki przyczyni się jednorazowym datkiem do kosztów założenia szkoły. Tę nadzieję żywi tem bardziej, gdy Wydział powiatowy sam popierał założenie szkoły koronkarskiej w Muszynie, mając na względzie i nader korzystne położenie Muszyny między dwoma zdrojowiskami kąpielowemi, gdzie w lecie napływ bywa gości do kilku tysięcy z rozmaitych stron świata, i uwzględniając zarazem ubóstwo i nędzę ludności z braku zarobku w zimowej porze w górach. Położenie miasteczka jest nader korzystne dla rozwoju i polepszenia bytu jego — Z dwóch stron otoczone wodą, z jednej Popradem, a z drugiej rzeką Muszynką, która się sączy przez Krynicę, okala Muszynę i wpada do Popradu. — W oddaleniu zaś miasteczko otoczone naokoło prześlicznemi górami, po części lasami na tychże szpilkowemi a za Popradem styka się bezpośrednio z Węgrami. Dlatego też w lecie temperatura powietrza daleko łagodniejsza niż w Krynicy, powietrze balsamiczne i orzeźwiające. Nic też dziwnego, że rok rocznie do stu osób, czasem i więcej, bawi przez lato w Muszynie, napawa się powietrzem górskiem i używa kąpiel popradowych. Byłoby tylko do życzenia, aby Zwierzchność miejska nieco więcej dbała o czystość w mieście, o drogi, o kominy po domach, o jakie takie wygody dla gości kąpiących się w Popradzie, jednem słowem lepiej i korzystniej używała funduszów gminnych: z propinacyi, lasów itd., niż dotąd bywało

— **Rzeszów** 10 czerwca. W dniu 3 czerwca b. r. odbył się w Rzeszowie w ogrodzie miejskim przy pięknej pogodzie i bardzo licznym udziale publiczności m. Rzeszowa, obywatelstwa i duchowieństwa z bliższej i dalszej okolicy, festyn złożony z koncertu muzyki wojskowej, tomboli, wenty i ogni sztucznych, na korzyść budujących się właśnie dwóch skrzydeł bursy gimnazyalnej. Dochód wynosił 1035 złr., rozchód 253 złr. 31 cnt., pozostał więc czysty dochód 781 złr 69 cnt, który komitet oddał do kasy bursowej.— Ten nadzwyczajnie świetny wynik festynu, chlubnie świadczący o szczodrej ofiarności Rzeszowa i okolicy na cele szlachetne i dobroczynne, do publicznej podając wiadomości, składa komitet gorące podziękowanie najprzód wszystkim paniom Rzeszowa i okolicy, które z wielką gotowością raczyły przyjąć obowiązki gospodyń i z gorliwością chwalebną zajęły się zebraniem 763 cennych i gustownych fantów, w czasie zaś festynu przy bufecie i stolikach z losami poświęcały czas i trudy i wszelkich dokładały starań, aby jaknajwięcej bursie przysporzyć dochodu, również wszystkim ofiarodawcom, którzy przez dostarczenie fantów, artykułów do bufetu, druków, etc. przyczynili się do tak świetnego powodzenia festynu i zmniejszenia wydatków, w końcu publiczności za liczne wzięcie udziału w festynie.

— **Muzeum polskie w Rapperswyl** ma wkrótce wzbogacić się piękną biblioteką, którą przy schyłku wieku ofiarował Dr Ant. Kościakiewicz, weteran z r. 1831, zamieszkały w Rive-de-Gier (Loire). Żałować należy, że nie może korzystać z niej jedna z licznych instytucyj krajowych. W Krakowie Dr Kościakiewicz jest dobrze znanym i ma wielu przyjaciół.

— **Regalia.** Dzienniki zagraniczne zamieszczają ciekawe szczegóły o dyamentach koronnych angielskich, zwanych „Regalia.“ Owe klejnoty nie zawsze były tak dobrze strzeżone, jak obecnie przez królowę Wiktoryę; nieraz one podróżowały, a nawet zastawiane były. Około 1270 r., Regalia były w Paryżu w Temple, pod opieką Małgorzaty, królowej francuskiej. Wkrótce potem zostały one zastawione u jednego z francuskich kupców, który pożyczył Henrykowi II sumę potrzebną na poskromienie buntu baronów. W r. 1272 odwieziono je do Londynu, gdzie wciągnięto do inwentarza, który do dziśdnia istnieje. Za Edwarda III Regalia służyły znowy jako kaucya dana kupcom flamandzkim za nową pożyczkę. Henryk V zastawił swój wielki naszyjnik, zwany „Persan,“ burmistrzowi miasta Londynu, a Henryk VI znalazł się kilkakrotnie w podobnej potrzebie. — Za czasów Henryka VIII ubiegano się najbardziej o urząd strzeżenia klejnotów, który był najlepiej płatny. Oprócz mieszkania we wszystkich rezydencyach królewskich, osoba piastująca ten urząd miała wyznaczonych 33 tysięcy funtów, a do stołu 14 rozmaitych potraw wraz z napojami, nie wspominając już o zaszczycie wkładania korony na czoło królewskie i zdejmowania jej, za każdym razem przy otwarciu lub zamknięciu parlamentu. Z czasem, gdy wszystkie te przywileje zniesione zostały, strażnik Regaliów otrzymał pozwolenie pokazywania ich za opłatą wstępu.

— **Tapety milionera.** Słynny amerykański milioner Mackay, właściciel ogromnych eksploatacyj srebra kazał sobie niedawno w swym pałacu urządzić pokój do palenia „fumoir“ — coś niebywałego. Urządzenie kosztuje 100.000 złr., — a to z powodu drogich nadzwyczaj tapetów. Są one z prawdziwych europejskich banknotów. Sufit jest wyłącznie z banknotów austryackich. W pośrodku widnieje niebieska dziesiątka, tło jest z guldenów a brzegi wyłożone piątkami. Ściany fumoiru są gustownie ułożone mozaiką z francuskich, angielskich, rosyjskich i włoskich banknotów.

— **Seminaryum polskie w Ameryce.** Oddawna czuć się wielce dawała potrzeba tego zakładu, bez którego całe duszpasterstwo polskie w Ameryce dotąd chromało i na wiele narażone było trudności. Za zgodą wszystkich biskupów Stanów Zjednoczonych, którzy w swych dyecezyach mają pewną liczbę Polaków, i za przyłożeniem się osobistem czcigodnego i wielce zasłużonego X. Józefa Dąbrowskiego, stanęło już w Detroit (w Stanie Michigan) piękne i obszerne zabudowanie, wzniesione na ten cel ze składek publicznych. Wdzięczność należy się przedewszystkiem niektórym księżom polskim w Ameryce, którzy na to dzieło złożyli znaczne ofiary. Materyalna część jego dokonana, lubo jeszcze koszta w wielkiej części niepokryte. Ale co najważniejsza, a może najtrudniejsza, jest to zjednanie sobie grona odpowiednich profesorów i kierowników zakładu; bez tego zasiłku o rozpoczęciu w nim, a tem mniej o rozwoju studyum teologicznego ani pomyśleć nie można. X. Dąbrowski dla zjednania go sobie przybył właśnie do Krakowa, a ztąd ma następnie udać się do wszystkich biskupów Galicyi z prośbą o poparcie tego dzieła, tak ważnego dla naszej ludności w Ameryce. Spodziewać się

(*) Takiego tekstu niema w Piśmie Św.

należy, że zabiegi tego zacnego kapłana nie pozostaną bez skutku i że znajdzie przynajmniej kilku gorliwych kapłanów, którzy się poświęcą chętnie dla ratunku naszej zamorskiej Polonii. Znalazł on najlepsze przyjęcie u naszego Arcypasterza, który mu przyrzekł popierać tę sprawę. Życzymy mu szczerze tego samego poparcia ze strony reszty naszych dostojników kościelnych. Składki przyjmuje O. Stanisław Załęski, superior OO. Jezuitów u św. Barbary.

— **Ludwik Sztyrmer**, powieściopisarz, zaszczytnie znany między rokiem 1846 i 1850, zakończył życie w d. 4 b. m. w Petersburgu, licząc lat 79. Pisał on powieści, które w swoim czasie wielkie robiły wrażenie pod nazwiskiem Eleonory Sztyrmer, a największy z nich rozgłos miały: „Powieści nieboszczyka Pantofla,“ „Kataleptyk,“ „Światła i cienie,“ „Noce bezsenne,“ oraz drukowane w *Tygodniku Petersburskim* w r. 1847: „Listy z Podlasia“ przez Gerwazego Bombę. Dla młodszego pokolenia pozostał ś. p. Sztyrmer nieznanym. Utwory jego całkiem są wyczerpane w handlu księgarskim.

Wiadomości policyjne. Organa Dyrekcyi policyi przyaresztowały Szymona Autmana, kelnera, za kradzież pieniędzy, popełnioną w Szczawnicy, Józefa Domanusa za uczestnictwo w kradzieży skórek sobolowych, dokonanej przez włóczęgę Sporysza.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 17go: *Carmen*, op. w 4 aktach, Jerzego Bizeta.

W sobotę 19go: *Giroflé-Girofla*, op. kom. w 3 aktach, Lecocqua.

W niedzielę 20go: *Halka*, op. w 4 aktach St. Moniuszki.

W poniedziałek 21go: *Niewiniątko z Belleville*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera.

We wtorek 22go: *Palestrant (Der Bettelstudent)*, op. kom. w 4 aktach, Millöckera.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 15go czerwca pochmurno, chwilami deszcz; term. od 14·0 doszedł do 24·1 C. Barometr z małą zmianą; o g. 7ej rano d. 16go stan jego był 737·9 millim., term. 13·2 C. — Wiatr półn. zachodni.

— We czwartek d. 17go czerwca: ś. Adolfa bisk. i Marcyana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Wczorajsze przedstawienie *Książątka*, należy do najlepiej udałych w tym sezonie przedstawień operetkowych. Główna zasługa przypada p. Bocskaj, która w roli tytułowej uczuła się w swoim żywiole i wyborną grą dramatyczną umiała doskonale zarysować postać *Książątka*. Piosnkę wieśniaczki odśpiewała artystka w drugim akcie tak dobrze i charakterystycznie, iż musiała ją na żądanie publiczności powtórzyć, a oklaskom nie było końca.

Pani Kasprowiczowa oddała bardzo dobrze rolę przełożonej pensyonatu, pełnej komicznej powagi, a panna Praunówna odtworzyła z wdziękiem postać młodziutkiej małżonki książątka. P. Skalski wywoływał, jak zwykle, objawy wesołości.

Wogóle przedstawienie odegrane było z werwą, która udzieliła się nawet p. Łmińskiemu do tego stopnia, iż pozbył się on swojej zwykłej sztywności.

Na Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Boznańskiej „Staruszka,“ studyum; Maleckiego „Las bukowy;“ Peters Anny „Róże;“ Stachiewicza „Przerwana lektura;“ Hena J. „Poranek,“ rysunek; Jankowskiego „Rękawka,“ rysunek tuszem; Marcinkowskiego „Bohdan Zaleski,“ biust z gipsu.

Z Akademii. Na dniu 10 maja b. r. odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem prof. Dr Zolla, na którem Dr Anatol Lewicki podał treść swej pracy: „O polityce cesarza Zygmunta względem Polski w czasach wojen husyckich.“

W rękopisie biblioteki Jagiellońskiej N. 2503, znajduje się ułamek *Libri formularum* z 30 lat XV wieku, który widocznie służył za podstawę do wykładów uniwersyteckich, a w którym wśród teoryi *Modus epistolandi* umieszczono ciekawą korespondencyę Jagiełły z Cesarzem Zygmuntem i papieżem Marcinem V z r. 1428, rzucającą po części nowe światło na politykę tegoż cesarza względem Polski wobec wojen husyckich. Celem udowodnienia autentyczności dotyczących listów, wyświeca autor politykę Zygmunta względem Polski w czasie od pokoju w Kezmarku (1423) aż do zjazdu w Łucku i wykazuje, że polityka ta była zupełnie taką samą, jaka się w tych listach objawia. Od czasu pokoju kezmarskiego mianowicie zmieniła się z gruntu dotychczasowa polityka Polski względem Husytów. Jagiełło i Witołd, a zwłaszcza pierwszy, zawarłszy w Kezmarku przyjaźń z Zygmuntem i przyrzekłszy wszystkiemi siłami przyczynić się do stłumienia Husytów, starają się odtąd szczerze wypełnić przyjęte tamże zobowiązania. Rok po roku gotują teraz w Polsce wyprawy na Husytów, ale nigdy nie dochodzą one do skutku. Przyczyną zaś tego nie był nikt inny, tylko sam cesarz Zygmunt. Sprawa husycka była nietylko jego, ale głównie kościelną sprawą. W Niemczech miał on silną opozycyę przeciwko sobie, która się nosiła z zamiarem złożenia go, jak przedtem Wacława, z tronu, podając za powód swej niechęci jego postępowanie niedość stanowcze z Husytami. Musiał się więc Zygmunt oglądać na papieża i na opozycyę w Niemczech i dlatego zawarł z Polską przyjaźń i wciągnął ją do przymierza przeciwko Czechom. Ale był to tylko pozór; on nigdy nie chciał szczerze i nie mógł chcieć pokonania Husytów przez Polskę, bo wobec znanej sympatyi Czechów do Jagiełły i Witolda, a głębokiej niechęci do niego samego, obawiał się i mógł się słusznie obawiać, że po pokonaniu Czech korona czeska jednemu z polskich monarchów, a nie jemu dostanie się w udziale. Dlatego mimo udawania przyjaźni z Polską, potajemnie tak umiał każdym razem sprawą pokierować, że przygotowywane wyprawy polskie na Czechy nigdy do skutku nie doszły, a nadto Polskę, podejrzywaną przedtem o sympatye husyckie, w fałszywem i teraz wobec papieża i świata chrześciańskiego przedstawiały świetle. Najpewniej, wedle listów powyższych, zdawało się, że w roku 1428 długo przez Jagiełłę pożądana wyprawa na Czechów dojdzie nareszcie na prawdę; ale wtedy tenże Zygmunt, który ciągle molestował papieża celem skłonienia króla polskiego do wojny z Czechami, wystąpił niby dobrodusznie z planem koronowania Witołda, i takie przez to w Polsce we wszystkich stosunkach, a mianowicie w stosunkach jej do Husytów sprawił zamięszanie, że Polska już nietylko o wyprawie na Czechów myśleć nie mogła, ale niebawem widziała się nawet zmuszoną szukać przyjaźni husyckiej, aby siebie samą obronić przed Swidrygiełłą i wiarołomnym zakonem niemieckim.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierał głos prof. Dr Smolka.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej Karola Ludwika. Od 21 do 31 maja 1886 roku było przychodu na linii Lwów-Kraków 171.656 złr. 98 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 49.601 złr. 77 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 5.719 złr 21 cnt., ogółem 226.977 złr. 96 ct. Od 1 stycznia do 20 maja 1886 roku było przychodu na pierwszej linii 1,821.622 złr. 45 cnt., na drugiej 488.242 złr. 05 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 54,471 złr. 59 cent., ogółem 2 364.336 złr. 09 cent. Od 21go do 31-go maja 1885 roku wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 193,169 złr. 34 cent., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 55,168 złr. 41 cent., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 5,337 złr. 55 ct., ogółem 253,675 złr. 30 cent., a od 1 stycznia do 20 maja 1885 roku na pierwszej linii 2,454,447 złr. 71 cent., na drugiej 684,237 złr. 67 ct., a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 60,163 złr. 70 cent, ogółem zaś 3,198,859 złr. 08 ct. — Razem w roku 1886 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 1,993,279 złr. 43 cnt., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 537,843 złr. 82 cent., na kolei Jarosław-Sokal 60,190 złr. 80 cent — W roku 1885 na kolei Kraków-Lwów 2,647,627 złr. 05 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 739,406 08 złr. cent., na kolei Jarosław-Sokal 65,501 złr. 25 centów.

Od Administracyi „Czasu“.

Dzisiaj wysyłamy kwotę 553 złr. 68 ct., złożoną przez p. Tetmajerową na pogorzelców miasta Liska, z loteryi fantowej w Parku krakowskim przez komitet Pań urządzonej, do Komitetu pod przewodnictwem p. E. Krawczykiewicza, starosty.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE).

Dla pogorzelców m. Stryja i Liska.

Nauka obyczajowa dla ludu przez X. Grzegorza Piramowicza, 3½ arkusza druku, cena 20 ct.

Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony dla pogorzelców m. Stryja i Liska.

Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Warszawskie *Słowo* donosi: Ze Śremu od p. A. K. odbieramy pod dniem 13 b. m. następujące doniesienie: „Pani hr. Zamoyska, siostra ś. p. Jana hr. Działyńskiego, która jako obywatelka francuska przybyła dla uregulowania interesów do W. Księztwa Poznańskiego, z legalnym paszportem francuskim, wizowanym w ambasadzie niemieckiej w Paryżu, została wczoraj w pałacu Kurnickim, dawnej siedzibie hrabiów Działyńskich, aresztowaną i żandarmami do sądu w Sremie odstawioną. Sąd w osobie p. Wolfsohna, izraelity, skazał hr. Zamoyską za przekroczenie granicy pruskiej na dzień więzienia, które zacna matrona w tej chwili odsiaduje.“ Po odsiedzeniu więzienia, hr. Zamoyska, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, została odstawioną w towarzystwie żandarmów do granicy.

Uczta na cześć rosyjskich aktorów w Warszawie. Na pożegnanie trupy rosyjskiej urządzono bankiet patryotyczny i wznoszono liczne toasta. Pierwszy toast wniósł prezes klubu rosyjskiego Friederichs w podziękowaniu artystom, a zakończył „rosyjskiem Bóg zapłać“, następnie tensam mowca pił na cześć dramaturga rosyjskiego A. N. Ostrowskiego. Przemawiali jeszcze przy kielichach pp. Timanowskij, Kułakowskij, jenerał Paniutyn, Komarow. Krótko ale dobitnie przemówił Apuchtin: „Gdyby na czele zarządu tego kraju nie stał taki rosyjski mąż, jak JW. Hurko, to nie byłoby tu rosyjskiego teatru, ani drogich gości, których podejmujemy. Wznoszę przeto toast za zdrowie jenerał-gubernatora J. W. Hurki.“ Zdrowia pani Hurkowej nie wnoszono. Rektor uniwersytetu Ławrowskij wniósł toast ojczyzny rosyjskiej. Jeden z aktorów Sużyn rzekł między innemi: Otwarcie wyznać musimy, iż wielu z nas przybywało tu z wewnętrzną obawą: lękaliśmy się, że spotkamy nieżyczliwość miejscowych mieszkańców. Chmury te rozwiały się; spotkały nas takie objawy współczucia rosyjskiej publiczności, że wątpić o dobrem żniwie z ziarn rzuconych już nie można, bo grunt, jak się pokazało, był już należycie przygotowany. Zapomnieliśmy, że znajdujemy się na odległych kresach. „Tu ruski duch wieje — tu Rosyę czuć“ zakończył mowca słowami poety.

Z bankietu, który przybrał charakter demonstracyi, wysłano telegram do gołowy miasta Moskwy Aleksiejewa. Po uczcie nastąpiły tańce.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga: Wielki książę Włodzimierz ma odbyć niebawem podróż inspekcyjną po prowincyach nadbałtyckich. W kołach rządowych przywiązują do podróży tej nadzieję, że doda ona zabiegom rusyfikacyjnym w tych stronach więcej energii.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 16 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza, że minister sprawiedliwości zamianował sędziów powiatowych Zygmunta Langa w Zbarażu i Cypryana Kocowskiego w Łopatynie, oraz adjunkta sądowego we Lwowie Jana Bortnika sekretarzami rady przy sądzie krajowym we Lwowie, a adjunktów sądowych Kajetana Chylińskiego w Samborze i hr. Franc. Ksawerego Dzieduszyckiego we Lwowie zastępcami prokuratorów państwa, pierwszego dla Złoczowa, a drugiego dla Przemyśla.

Wiedeń 16 czerwca. Ks. Wiktor Napoleon przybył tu wczoraj wieczór *incognito* pod nazwiskiem hr. des Epioux, a dziś odjeżdża do Paryża.

Wiedeń 16 czerwca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Monachium: Sekcya zwłok królewskich wykazała także stłuszczenie serca. Izba niższa zamierza wybrać komisyę z 28 członków celem odbierania wyjaśnień od rządu. Sprawozdanie ma być złożone na jawnem posiedzeniu. Między aktami, które mają być przedłożone komisyi parlamentarnej, znajduje się także list królewski. Ów list zapieczętowany wręczył król pewnemu szwoleżerowi, którego pewnego razu zaprosił na obiad i łaskawie podejmował. List ten, adresowany do pewnej wysoko położonej osobistości w Monachium, zawiera rozkaz, aby oddawca listu natychmiast został rozstrzelany. Między papierami króla nie znaleziono żadnego rozporządzenia na przypadek śmierci. — Panuje powszechne przekonanie, że niebawem zajdą znaczne zmiany w ministerstwie. Dr Schleiss był podobno obecny przy sekcyi zwłok królewskich i po dokonanej sekcyi przyłączył się w zupełności do opinii innych lekarzy.

Wiedeń 16 czerwca. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Bukaresztu: Przerwane w ostatnich czasach rokowania między Francyą a Rumunią w sprawie zawarcia traktatu ponownie podjęte zostały i prawdopodobnie pomyślnie się zakończą.

Wiedeń 16 czerwca. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Paryża: Freycinet zamierza postawić w senacie z okazyi ustawy o wydaleniu książąt, kwestyę zaufania.

Do tego dziennika donoszą dalej z Paryża: Dziś otwartą zostanie wystawa bośniackich i hercegowińskich produktów. Wystawa trwać będzie 4 dni.

Praga 16 czerwca. Projektowane zgromadzenie ludowe w Kolinie w celu obradowania nad ugodą z Węgrami zostało przez władze zakazane.

Peszt 16 czerwca. *Budap. Corr.* dowiaduje się, że rząd austryacki zalecać będzie podczas szczegółowej dyskusyi nad taryfą cłową przyjęcie bez zmiany taryfy cłowej, wskutek czego nowela cłowa już w dniu 1 lipca będzie mogła wejść w życie. Rokowania z Węgrami nie będą przez to wykluczone, a w jesieni będzie można poczynić bez trudności zmiany w niektórych pozycyach taryfy, a więc także i w cle od nafty surowej, wskutek czego położy się zaraz koniec wielu brakom.

Bruksela 16 czerwca. Po wczorajszych wyborach ściślejszych skład Izby jest następujący: 98 konserwatywnych a 40 opozycyjnych. Liberalni stracili 12 krzeseł.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 czerwca. Z Izby deputowanych. Minister rolnictwa przedkłada kredyt dodatkowy w wysokości 81 668 złr. na wyrobienie preparatów uranowych dla kopalni w Joachimowie.

Projekta do ustaw o uzupełnieniu uregulowania Adygi, o kredycie na chirurgiczną klinikę w Krakowie, o przedłużeniu terminu ukończenia budowy kolei państwowej Herpelje-Tryest, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie rozpoczęła się dyskusya szczegółowa nad taryfą cłową, począwszy od paragr. 2go. Nad paragr. 1 toczyć się będą na końcu obrady.

Monachium 16 czerwca. Książę rejent otrzymał od Cesarza austryackiego, od obojga cesarstwa niemieckich, od królów saskiego i wirtemberskiego, od książąt niemieckich i innych zaprzyjaźnionych potentatów zagranicznych telegramy kondolencyjne.

Telegram Cesarza austryackiego brzmi: Wzruszony jak najboleśniej smutną wiadomością, przesyłam Waszej król. Wysokości najgłębsze współczucie z życzeniem, aby Bóg użyczył siły Waszej król. Wysokości w tej ciężkiej chwili.

Pochowanie zwłok Guddena odbyć się ma na koszt państwa. Wdowa pozostała po Guddenie otrzymała pismo kondolencyjne od księcia Luitpolda.

Monachium 16 czerwca. Zwłoki króla złożone już zostały na katafalku w starej kaplicy zamkowej, do której publiczność od jutra będzie miała przystęp. Zwłoki wystawione będą prawdopodobnie do soboty, a w niedzielę po południu odbędzie się pogrzeb.

Na jawnem, plenarnem posiedzeniu Izby wyższej byli obecni wszyscy książęta. Prezydent Frankenstein i minister Lutz wygłosili żałobne mowy, Lutz odczytał następnie orędzie księcia rejenta, proponujące, aby Izba wyższa zgodziła się na rejencyę i polecające ministrom, aby Izbom udzielali wszelkich zażądanych wyjaśnień.

Izba wyższa wybrała komisyę z 12 członków, na której obradach mogą być obecni wszyscy członkowie Izby wyższej, zachowując najściślejszą dyskrecyę.

Do odbierania wyjaśnień i redagowania sprawozdania komisyi, upoważnione jest wyłącznie prezydyum.

Monachium 16 czerwca. Napływ ludności do zwłok królewskich jest tak olbrzymi, iż zarządzenia władz są niewystarczające. Między oczekującą publicznością panuje ścisk nie do opisania. Do zwłok królewskich puszczają ludność grupami co kwadrans.

Paryż 16 czerwca. W komisyi senatu dla ustawy o wydaleniu książąt oświadczyło się 6 członków przeciw a 3 za ustawą. Mimo to utrzymują, że ustawa będzie przyjętą słabą większością głosów.

Kursa. Wiedeń 16 go czerwca — 2 godz. 0 m. popoł. — Renta papier. 85·25. — 5%. — Renta papier. nieopodat. 102·—. Renta srebr. 85 90. — Renta złota 116·80 4% Renta złota węg 106 55. Losy z r. 1860 139·20.— Akcye Banku Austr. Węg. 879·—. — Akcye kredyt. 282·70. — Londyn 126·15 — Napoleony 10· —. — Lombardy 114·25 Losy 1864 roku 168·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 199·25.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 229·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·20. Losy prem. węgiersk. 120 25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·25.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·—. — 6% Listy zast. hipot. 103·—.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 109 50 — Marki 61·90 -. — Ruble 123·25. — Dukaty 5·94. Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 16 czerwca. — Banknoty austryackie 161·45. — Krótki Wiedeń 161·30. — Banknoty ros. 198·90. — 5% Listy zast. Polskie 62·10. — 4% Listy Likw. Polskie 57·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 80·75. — Akcye austr. kredytowe 456·—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 Czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 75	123 75
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 97	10 05
Imperyał ważny	10 23	10 33
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 —	96 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 75	96 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „ „	101 —	102 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	51 50	54 —
5% „ „ „ „ „ „	47 —	49 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	200 —	201 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	229 —	231 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	290 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 25
„ „ węgier. „ „	8 85	9 50
Wiedeń 15 Czerwca.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	85 25	85 40
4⅕% „ srebrna	85 90	86 05
4% „ złota	116 85	117
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 —	95 15
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 20	139 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 75	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 20	105 60
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	—
Niższo-austryackie „ „	108	109 —
Wyższo-austryackie „ „	105 20	106 —
Szląskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 70
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 —	154 50
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	120 25	120 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 —	116 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	238 50	239
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 60	282 80
„ Bank węgierski . 200 „	289 75	290 —
Depositen-Bank . . . . . 200 „	190 —	191 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	5?8 —	542 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	880 —	882 —
Unionbank . . . . . 100 „	73 50	73 70
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	153 —	154 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	105 50	105 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	192 —	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	417 —	419 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	241 25	241 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	214 50	215 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	206 50	207 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2372	2376
Franciszka Józefa . . 200 „ „	216 50	217 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	200 30	200 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	153 —	153 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 50	230 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	161 50	161 75
Rudolfa . . . . 200 „ „	192 50	193 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	189 50	190 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	237 40	237 80
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	114 25	114 70
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	254 —	254 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	179 50	180 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	177 —	177 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	174 —	174 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 —	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 20	100 60
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 90	100 20
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 —	95 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 10	101 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 10	101 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 25	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	103 —	103 25
5% „ „ „ „ prem.	102 —	102 40
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 10	99 70

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	101 55
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 25
4% „ Bank Hip. prem.	103 30	103 70
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	101 50	101 80
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 90	102 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	125 —	125 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 80	99 20
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 75	112 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	96 25	96 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 30	100 90
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 80	103 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 90	84 30
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 80	106 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	124 50	125 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 40	93 80
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	101 80	101 30
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	160 25	160 75
„ „ . 200 złr. 5%	131 50	132 —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	109 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	101 80	102 20
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	101 25	101 75
„ „ złotem . . 200 „ „	128 50	129 25
„ Westbahn . . . . 200 „ „	101 75	102 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 60	100 90
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 60	125 90
„ Węgierskie . . „ 100	120 —	120 40
3% „ Tureckie . . fr. 400	18 25	18 70

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . . zł. 100	176 50	177 —
Clary . . . . zł. 42	44 75	45 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	119 —	119 50
Insbrucku. . . . . . . „ 20	21 —	21 30
Keglewicha . . . . . . „ 10½	23 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	47 90	48 50
Palfy . . . . „ 42	41 75	42 25
Rudolfa . . . . „ 10	18 50	19 —
Salma . . . . „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie . . . . . „ 20	23 25	23 75
St. Genois . . . . . . „ 42	54 50	55 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	— —	— —
4% . . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . . „ 20	33 —	33 50
Windischgrätza . . . . „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 59	12 64
Liry tureckie złote	11 33	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	62 —
Rubel papierowy za 100	123 —	124 —
Lwów 12 Czerwca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	286 —	291 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 90	101 90
4% „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 90	101 90
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 70	103 70
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 50	100 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 —	96 50

Warszawa 10 Czerwca.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	93	10	—	—
kupon	—	—	9⁴⁄₅	

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*